

MAŁGORZATA BUDYTA-BUDZYŃSKA  
*Collegium Civitas*

POLSKIE BANKI GNIEWU  
PODZIAŁY SPOŁECZNE W POLSCE  
W PERSPEKTYWIE TEORII PETERA SLOTERDIJKA\*

„Człowieka można nie tylko urazić odmową uznania, ale też wprawić w kłopot gwarantowaną akceptacją”.

Peter Sloterdijk, *Pogarda mas*

„Retoryka jako sztuka kierowania afektami jest tymotyką stosowaną”.

Peter Sloterdijk, *Gniew i czas*

W 2004 roku Anna Giza-Poleszczuk w tekście podsumowującym czternaście lat polskiej transformacji pisała o dwuwektorowości społeczeństwa polskiego, czyli podziale na tych, którzy byli postrzegani jako kosmopolityczni, nowocześni, dobrze zarabiający, podróżujący po świecie, i tych, o postawach tradycyjnych, którzy nie korzystali z nowych możliwości, mieli poczucie zmarginalizowania i pozostawania w tyle. Przewidywała możliwość pogłębiania się podziałów, wykształconych u progu transformacji, mimo polepszania się sytuacji ekonomicznej (Giza-Poleszczuk 2004, s. 265)<sup>1</sup>.

---

Adres do korespondencji: mbudy@wp.pl

\* Sloterdijk Peter, 2011 [2006], *Gniew i czas. Esej polityczno-psychologiczny*, tłum. Arkadiusz Żychliński, Scholar, Warszawa, stron 263; Sloterdijk Peter, 2012 [2000], *Pogarda mas. Szkic o walkach kulturowych we współczesnym społeczeństwie*, tłum. Bogdan Baran, Wydawnictwo Aletheia, Warszawa, stron 80.

<sup>1</sup> Po 1989 roku opisywano wiele podziałów w Polsce, między innymi podział na Polskę postkomunistyczną i postsolidarnościową — zdominował on polską scenę polityczną w latach dziewięć-

Według przeprowadzonego w czerwcu 2015 roku kompleksowego badania warunków jakości życia Polaków zwanego „Diagnozą społeczną” ponad 80% badanych uznawało ostatni rok za udany i ponad 80% pozytywnie oceniało swoje życie. Był to najwyższy wynik w historii badania prowadzonego od 2000 roku. Dodatkowo zmniejszył się wyraźnie zasięg ubóstwa i odsetek osób deklarujących, że ich dochody nie wystarczają na zaspokojenie bieżących potrzeb (Czapiński, Panek 2015, s. 433).

Coraz lepsza sytuacja ekonomiczna i sukcesy zewnętrzne w postaci realizacji głównych polskich postulatów — członkostwa w NATO i UE, nie sprawiły, że podziały społeczne zaczęły się zmniejszać, przeciwnie są większe niż kilkanaście lat temu, mocniej stygmatyzują i prowadzą do niespotykanej wcześniej wrogości<sup>2</sup>. Przebiegają w miejscach pracy, wśród członków rodzin i przyjaciół.

Polaryzacja społeczna, polegająca na pojawieniu się dwóch przeciwstawnych, niemal jednakowo licznych plemion, jest obserwowana i w innych społeczeństwach. Można mówić zatem o pewnych ogólnych tendencjach, nie tłumaczy to jednak ogromnej mobilizacji społecznej, jaka towarzyszy podziałom w Polsce. Możliwość nieskrępowanej dyskusji i anonimowej wypowiedzi w internecie, sprzyjająca polaryzacji opinii oraz artykulacji i umacnianiu się poglądów skrajnych, też wystarczająco nie wyjaśnia głębokości współczesnych podziałów.

Niektórzy uważają, że obecny konflikt społeczny to odsłona „odwiecznego konfliktu” między dziedzicami a chłopami, którego mimo wojny i powojennych zmian społecznych nie udało się zniwelować<sup>3</sup>. Do naszych czasów przetrwały relacje folwarczne, zwłaszcza w pracy, oparte na przemocy związanej z władzą — rozkazującą i upokarzającą, dominującą i czerpiącą ze swej dominacji satysfakcję (Leder 2014, 2016, 2017). Źródła dzisiejszego głębokiego konfliktu nie tkwią w podziałach politycznych, ani tym bardziej personalnych, ale w ciągle obecnej tradycji gospodarki pańszczyźnianej. Jak pisze Andrzej Leder, widać to dobrze w obszarach dyskursu — praktykach mówienia, czy raczej niemówienia, języku utrwalającym status w chamskiej stronie relacji folwarcznej. Prowadzi

---

dziesiątych; podział regionalny na Polskę A i Polskę B jako spadek po zaborach; podział między miastem a wsią; podział na wygranych i przegranych transformacji. W 2005 roku PiS wyostrzył podział i zdefiniował go jako współwystępowanie dwóch Polsk: solidarnej i liberalnej. W badaniach przeprowadzonych dwa lata później więcej niż 40% badanych uważało, że w 2007 roku społeczeństwo polskie było bardziej skonfliktowane niż przed rokiem 2005 (Kęska 2008, s. 61). Po 2010 roku popularny zaczął być podział na „lemingi” i „mohery”; Polskę Tuska i Polskę Kaczyńskiego; Polskę patriotów i Polskę zdrajców; psychoprawicę i demolewicę.

<sup>2</sup> Od 2009 roku rośnie liczba samobójstw w Polsce — w 2009 roku było ich, jak pisze Maria Jarosz (2016, s. 111), 5 tys. rocznie, w 2013 roku ponad 6 tys. rocznie. Tempo wzrostu było podobne jak w Grecji, choć wskaźniki bezwzględne nadal były niższe. Wzrost liczby samobójstw jest dość powszechnie uznawany za wskaźnik dezintegracji społecznej.

<sup>3</sup> Jak zauważyła Teresa Bogucka (2008), w czasie drugiej wojny po raz pierwszy w historii Polski ziemianie, inteligenci i chłopci zostali potraktowani jednakowo: wszyscy jako Polacy, ludzie niższej kategorii.

to do kultury nienawiści do samego siebie i pragnienia odwetu — mściwości, zawiści, ale i pogardy. Obecny konflikt jest przejawem konfliktu z perspektywy długiego trwania, istniejących różnic społecznych nie da się sprowadzić jedynie do różnic dochodowych, są one odbiciem przeszłości (Leder 2014, 2016).

Inni obecny konflikt ujmują w kategorii modernizacyjne, mówią o podziale na obóz modernizacyjny i konserwatywny. Różnica między tymi obozami znajduje wyraz w mentalności, postawach i wartościach. Jak pisała kilka lat temu cytowana na wstępie Giza (2013, s. 133): „Konserwatyści tradycyjne praktyki oceniali pozytywnie, były one kotwicami pozwalającymi utrzymać odmiennność Polaków w Europie i mogły być źródłem dumy narodowej i jedności. Pozwalały Polakom nie ulegać anomijnym trendom postnowoczesnej cywilizacji”. Obóz modernizacyjny mówi o utrudnieniach w doganianiu Zachodu i nadrabianiu zaległości z powodu zakorzenienia dużych grup społecznych w tradycyjnych praktykach.

Jeszcze inni źródeł podziałów upatrują w odmiennych tradycjach o podłożu cywilizacyjnym. Jadwiga Staniszkis dowodzi, że w Polsce istnieją dwa typy mentalności: bolszewicka i zachodnia. Dla postawy bolszewickiej charakterystyczne jest przekonanie, że „przyszłość usprawiedliwi dzisiejsze działania z funkcjonalizacją zła” (Staniszkis 2017) oraz że „przemiana polega na konflikcie i woli, które wydobywają prawdziwe istnienie” (Staniszkis 2016). Na Zachodzie nie przyjęto zasady uzasadniającej teraźniejszość przyszłością, odrzucono też wizję, że źródłem porządku może być konflikt, który wydobywa coś więcej, przyjęto zasadę przeciwną — współpracy, samoograniczania i dyscyplinowania. Istnienie tych dwóch typów mentalności, pociągających za sobą dwie wizje polityki i sposobów jej uprawiania to, zdaniem Staniszkis, źródło polskich podziałów społecznych.

Żadna z propozycji nie wyjaśnia wystarczająco przekonująco rozłamu narastającego w społeczeństwie ani mobilizacji społecznej po obu stronach sporu. Chcąc bowiem zrozumieć obecne nastroje, trzeba zmienić perspektywę — z politycznej, historycznej, ekonomicznej czy kulturowo-cywilizacyjnej na etyczną. Pogłębiające się podziały społeczne w Polsce są skutkiem sposobu ekspresji pierwotnego podziału, istniejącego w każdym społeczeństwie, polegającego na stałym naruszaniu przez rządzących postaw tymotejskich. Polskim problemem jest nieposzanowanie godności i dumy pewnych segmentów społeczeństwa, nieuznawanie ich racji przez kolejne ekipy rządzące. By wyjaśnić, na czym owo naruszanie postaw tymotejskich polega, odwołam się do teorii wpływowego niemieckiego filozofa Petera Sloterdijka, które zostały omówione w dwóch jego książkach *Gniew i czas* oraz *Pogarda mas*<sup>4</sup>.

---

<sup>4</sup> O możliwości wykorzystania teorii Sloterdijka pisałam w polemice z książką Andrzeja Ledera *Prześlona rewolucja* (Budyta-Budzyńska 2014). Do kategorii Sloterdijka odwołuje się również Zbigniew Mikołajko w swoich analizach smoleńskich miesięcznic (2013).

Sloterdijk opisuje stan świadomości społeczeństw europejskich w XXI wieku i stagnację moralną w czasach zaniku postaw tymotejskich. Jego eseje mają charakter ogólnych rozważań nad kondycją zachodnich społeczeństw, ale użyte przez niego kategorie i niektóre spostrzeżenia mogą być przydatne do opisu sytuacji w Polsce. Zanim jednak zastosuję je do analizy polskich podziałów, krótko o książkach Sloterdijka i jego głównych tezach.

W pracy *Gniew i czas* Sloterdijk analizuje znaczenie i rolę gniewu w kulturze europejskiej — od starożytności do początków XXI wieku. Jego opis jest mocno dyskusyjny i problematyczny, zwłaszcza w tych partiach, w których pisze o odpowiedzialności chrześcijaństwa i psychoanalizy za utratę wymiaru tymotejskiego (już zestawienie na równym poziomie chrześcijaństwa i psychoanalizy jest zaskakujące), ale sam pomysł, by pokazać przemiany stosunku do gniewu, jest interesujący i nowatorski.

Sloterdijk opisuje, jaką rolę w dziejach kultury odgrywał ten „najbardziej niesamowity z afektów” — od czasów *Iliady*, która „utkana jest z gniewu” (gniew uaktywnia bohaterów zarówno boskich i ludzkich), przez epokę Platona, Arystotelesa i stoików, od których zaczęło się wypędzanie gniewu z obszaru kultury (wtedy „greckie psyche ćwiczone w logice zaczęło się oddalać od gniewnego psyche”; 2011, s. 31), po okres chrześcijański, gdy wymierzanie kary odraczano do wieczności i powierzano Bogu, biernie zgadzając się na wszystko, co spotykało człowieka. Autor interpretuje to jako zanik poczucia gniewu, a tym samym postawy tymotejskiej, i całkowite zlekceważenie gniewu tymotejskiego przez psychoanalizę, która skupiła się na poszukiwaniu motywów zachowań ludzkich wyłącznie w seksualności. Dopiero Nietzsche, zdaniem Sloterdijka, spróbował przywrócić gniew kulturze europejskiej przez wskazanie resentymentu — skrywanej urazy godnościowej z przeszłości.

Z historii ludzkości gniew i postawa tymotejska jednak nie zniknęły. W okresie nowożytnym zaistniały wśród zachodnioeuropejskiego mieszczaństwa w postaci mocnego artykułowania własnego interesu i przywiązania do kategorii sukcesu (*felix meritis* — szczęśliwy dzięki własnym zasługom). Logiczną kontynuacją tego podejścia (prezentowanego przez stan trzeci) była rewolucja francuska, w której „zemsta mogła awansować do rangi epokowego motywu — zarówno w sferze prywatnej jak i politycznej” (2011, s. 59). Od rewolucji francuskiej można datować rozwój kultury oburzenia w nowoczesnym rozumieniu — „Buntuję się więc jestem” (2011, s. 135).

Kolejnym etapem rozwoju motywów tymotejskich — jednak w innym wydaniu i przy udziale innych grup — był rozwój państw narodowych. Pragnienie uznania i niezależności formułowane przez narodowych liderów oraz duma z przynależności do konkretnego narodu stały się motywem działania ruchów patriotycznych i nacjonalistycznych. Kolejnymi wydarzeniami w ekspresji gniewu były dwudziestowieczne rewolucje: październikowa, chińska i ruchy faszystowskie. Wykorzystały one indywidualne pokłady gniewu do przebudowy ładu społecznego i politycznego. Sloterdijk określa Lenina jako najsprawniejsze-

go przedsiębiorcę gniewu, pierwszego integralnego polityka gniewu w historii nowożytnej (2011, s. 79). Inni rewolucjoniści podobnie — byli kapitalistami, bankierami gniewu, sprawnie poruszającymi się w gospodarce zemsty.

Jak działają banki gniewu? Podobnie jak detaliczne banki monetarne. Banki gniewu zbierają indywidualne, rozproszone gniewy i zarządzają nimi, by wytworzyć większą wartość. Indywidualny gniew i skumulowany gniew kolektywny są jak skarb i depozyt kapitałowy. Skarb można ukryć albo skonsumować, ma on wyłącznie funkcje zachowawcze i ukierunkowany jest na terażniejszość; depozyt kapitałowy inaczej — polega na wyzbywaniu się aktywów i przekazaniu ich w zarządzanie sprawniejszym inwestorom, chodzi o to, by go natychmiast nie konsumować, a przez odroczenie więcej zyskać w przyszłości. Gniew indywidualny, jak ukryty skarb, jest rozproszony i jako taki w sensie społecznym niczego nie zmienia, jest jedynie jednostkowym afektem; kolektywny gniew ma charakter skupiony i ukierunkowany na konkretny cel, dzięki niemu można dokonać zmian politycznych i społecznych. Zakumulowany gniew jest racjonalną kalkulacją o nastawieniu perspektywnym<sup>5</sup>. Celem detalicznych banków monetarnych jest dawanie zysków swoim klientom z włożonych przez nich wkładów, podobnie jest z bankami gniewu — mają dawać dodatkowe profity swoim udziałowcom. Jest to bankowość niemonetarna funkcjonująca na rynku emocji. Bankami, w tym wypadku, najczęściej są partie polityczne lub ruchy społeczne.

„Banki politycznych afektów mogą gospodarować gniewem innych tak samo jak banki pieniędzmi klientów. Czyniąc to uwalniają swoich interesantów od kłopotu działania z własnej inicjatywy, dając im mimo to nadzieję na zysk; czym zaś w jednym wypadku są monetarne dochody kapitałowe, tym w drugim są premie tymotejskie” (2011, s. 154).

Gniew daje się przekształcić w formę aktywu jeśli, po pierwsze, następuje skumulowanie indywidualnych zasobów złości i rozsianych projektów zemsty przez instancję o szerszym zasięgu. Jej zadanie, jak w każdym autentycznym banku, polega na pełnieniu roli punktu zbiorczego. Po drugie, udaje się odłożyć w czasie ekspresję indywidualnych gniewów. Depozyt kapitałowy zmusza do wstrzemięźliwości w wydawaniu i odroczenia konsumpcji, podobnie gniew zdeponowany w banku gniewu wymaga odroczenia indywidualnej zemsty, co zresztą nie zawsze jest rozumiane przez lokalnych dysponentów gniewu.

„[...] gniew w formie banku wymaga od pojedynczych mściwskich impulsów włączania się w pewną nadrzędną perspektywę [...] Poprzez stworzenie banku gniewu (jako składnicy moralnych eksplozywów i mściwskich projektów) pojedyncze wektory dostają się pod centralne kierownictwo, którego wymagania

---

<sup>5</sup> Podobnie wiedza, zwraca uwagę Sloterdijk, gromadzona i przetwarzana, traktowana jest jak inwestycja nastawiona na zysk, badania naukowe w języku ekonomicznym to proces inwestowania. To samo można powiedzieć o dziełach sztuki, które nie są już skarbami, które się kolekcjonuje, ale które się kupuje dla inwestycji.

nie zawsze współgrają z rytмами lokalnych aktorów i akcji. Teraz jednak podporządkowanie staje się niezbędne: liczne mścielskie opowieści mają zostać skoncentrowane w jedną zintegrowaną historię” (2011, s. 73)<sup>6</sup>.

Zakumulowane i odroczone indywidualne impulsy gniewu stają się kapitałem politycznym, który odpowiednio zainwestowany przez bank przynosi profity klientom w postaci zmiany ich sytuacji ekonomicznej czy zmiany statusu.

Dziś jednak nie ma prawdziwych banków gniewu, ubolewa Sloterdijk, które walczyłyby o przywrócenie godności biednych i wykluczonych. Istnieją wprawdzie olbrzymie pokłady indywidualnego gniewu wynikającego z naruszania postaw tymotejskich, ale nie ma nikogo, kto byłby zdolny je skumulować i zagospodarować.

„Wkroczyliśmy w erę pozbawioną miejsc zbiórki gniewu na skalę światową. Ani w niebie, ani na ziemi nie wiadomo co począć ze sprawiedliwym gniewem ludu. s. 206 Na horyzoncie współczesności nie widać żadnych ruchów i partii, którym na nowo mogłyby przypaść funkcje banku światowego utworzonego w celu utopijno-profetycznego wykorzystania impulsów tymotejskich” (2011, s. 230).

Aby zmienić sytuację społeczną w świecie, „należy odzyskać pozytywny wymiar gniewu”, woła Sloterdijk. Trzeba przywrócić godność ludziom i powrócić do jednostki tymotejskiej. A zatem projekt na dziś: „Obudzić thymós oburzonych” (2011, s. 26).

Co z tej ogólnej refleksji Sloterdijka dotyczącej społeczeństw zachodnich można wykorzystać do wyjaśnienia podziałów we współczesnej Polsce? Czy konflikt o godność, której kolejne ekipy polityczne odmawiały raz jednemu, raz drugiemu segmentowi społeczeństwa, nie jest obecnie głównym konfliktem społecznym? Czy bunt „moherów”, ciemnogrodu, babć, którym „wnuki miały zabrać dowód”, mieszkańców prowincji i miejskich blokowisk przynajmniej w części nie wynikał z postawy tymotejskiej — braku uznania ze strony rządzących, czyli obrony indywidualnej i grupowej godności — chociaż chyba nikt z buntujących się tak nie formułował swojego niezadowolenia? Jak pisze Sloterdijk: „Tymotyka otrzymuje w dzisiejszym świecie swoją drugą szansę pod kryptonimem wzniosłości” (2011, s. 25).

Przez pierwsze dwadzieścia pięć lat po upadku komunizmu elity polityczne koncentrowały się na przebudowie systemu ekonomicznego i politycznego. Po

<sup>6</sup> „Jeśli planuje się przemianę wszystkich rzeczy, trzeba za wszelką cenę stłumić niecierpliwość pojedynczych mścielskich projektów. Należy raczej zobowiązać wszystkie gotowe do eksplozji frakcje do zachowania spokoju i pozostania w formie aż do nadejścia dnia dojrzałego gniewu” (2011, s. 76). „Trzeba dużego historycznego doświadczenia i sporej dozy intuicji, żeby móc ocenić, do jakiego punktu wypalił się już sznur mający zdetonować w przyszłości ładunek wybuchowy gniewu. Kto je posiada, ten nadaje się do wypełniania kierowniczych zadań na czele banku gniewu. ...Zimna krew jest w każdym razie pierwszym warunkiem dwoistej strategii zbierania gniewu [...]. Z jednej strony musi ona podsycać stale gniew i oburzenie, z drugiej strony stale amortyzować je powściągliwością” (2011, s. 77).

ćwierćwieczu uznano, że się udało, transformacja się dokonała — wszyscy zyskaliśmy. Wystarczy korygować i nieznacznie reformować to, co zostało stworzone. „Ciepła woda w kranie” jest, a w kolejności czekają autostrady i orliki. Tyle że nie wszyscy „ciepłą wodę w kranie” mieli — PO lekceważyła podział na wygranych i przegranych transformacji, poza tym w XXI wieku ludzie chcieli już nie tylko ciepłej wody, ale i jacuzzi, bo jacuzzi mają w innych krajach i zaczęło je mieć też wielu Polaków. To tak jak z emigracją, sto lat temu Polacy emigrowali za chlebem, dzisiaj emigrują za chlebem z masłem i czymś do chleba.

Studenci nauk społecznych od pierwszego roku studiów uczeni są, że to nie beznadziejność sytuacji i skrajne warunki materialne doprowadzają do kryzysu i wybuchu społecznego, ale frustracja wynikająca z poczucia względnej deprivacji, czyli oceny swojej sytuacji jako gorszej — upośledzonej w porównaniu z sytuacją grupy referencyjnej — rówieśników, rodziców, sąsiadów, ale również w odniesieniu do rozbudzonych oczekiwań i nadziei. Polscy liberałowie bezkrytycznie wierzyli, że „w czasie przyływu wszyscy unoszą się na fali”, wszyscy „jadą windą do góry”. A okazało się, że owszem wszyscy jadą, ale jedni wysiadają na parterze lub nawet w suterenie, inni w penthousie na ostatniej kondygnacji z widokiem na całe miasto. O tym elity PO nie chciały wiedzieć. Z powodu dominacji liberalnej narracji w mediach udawało się do pewnego czasu niektóre tematy związane z dystrybucją narodowego dochodu pomijać i, jak mówi Andrzej Leder (2017): „zamknąć w oszołomskim getcie”. Można było pewne grupy zawstydząć, ale zawstydzenie wywołuje godnościową reakcję i gniew.

Po dwudziestu pięciu latach od rozpoczęcia transformacji konieczne stało się skorygowanie polityki w celu zmniejszenia społecznie negatywnych skutków działania „szorstkiego” kapitalizmu. Zaproponowane przez rząd PO-PSL korekty, takie jak: dodatek na nowonarodzone dziecko (tzw. kosiniakowe) i program mieszkaniowy dla młodych (tzw. Mdm), okazały się spóźnione i niewystarczające. Poczucie niesprawiedliwości społecznej narastało, co zresztą nie jest fenomenem tylko polskim, odczuwa się je na całym świecie (Piketty 2015; Stiglitz 2015), ale nierówności łatwiej zaakceptować, jeśli są stare i zakorzenione, a trudno, jeśli ćwierć wieku temu mieliśmy podobny status, mieszkaliśmy w podobnych domach, chodziliśmy do tych samych szkół i podobnie spędzaliśmy wakacje. Co spowodowało zatem, że teraz jesteśmy w całkiem innych miejscach? Czy da się to wytłumaczyć wyłącznie zdolnościami, talentami i pracowitością, czyli czynnikami merytokratycznymi, czy raczej byciem „w układzie”? Łatwiej odpowiedzieć, że to drugie, bo ten argument zwalnia od indywidualnej odpowiedzialności i personalizuje źródło niesprawiedliwości.

Na początku XXI wieku indywidualny gniew częściowo został zagospodarowany przez Samoobronę. Po jej porażce właściwie nie miał on swoich zbiórek, aż do drugiej dekady XXI wieku, kiedy ponownie został zagospodarowany, tym razem przez PiS. Partii Kaczyńskiego udało się wykorzystać indywidualne gniewy tych, którzy uważali, że niewystarczająco skorzystali na transformacji — bo jej nie rozumieli i dlatego nie umieli się odnaleźć w nowej rzeczywisto-

ści; bo nie byli zbyt przebojowi, by odnieść sukces w konkurencji; bo się zgapili i „przespali” najlepszy czas na wygraną; bo mieli większe oczekiwania, których nie udało im się zrealizować. Udało im się również zagospodarować frustrację niezadowolonych z powodów pozaekonomicznych — niepowodzeń w życiu rodzinnym i osobistym. PiS stał się bankiem, który przejął indywidualne skarby, w postaci jednostkowych impulsów frustracji i niezadowolenia, i zrobił z nich aktywa kapitałowe.

Poparcie udzielone PiS w 2015 roku przez jedną piątą społeczeństwa należy analizować w kategoriach odzyskiwania godności przez lekceważonych. Bunt wielu z nich wynikał z naruszenia przez poprzednią ekipę ich postawy tymotejskiej. Niezauważani, niekiedy spauperyzowani, porzuceni przez elity, ale z poczuciem godności, zostali zagospodarowani przez PiS, który ich dowartościował i obiecał im konkretne transfery socjalne (podwyższenie płacy minimalnej i stawki godzinowej, wprowadzenie dodatku na drugie dziecko — 500+). Partia Kaczyńskiego głośno wyraziła frustracje i gniew pominiętych w transformacji i tych, którzy w swoim przekonaniu nie dość na niej zyskali. Przyciągnęła również całą rzeszę rozmaitej maści karierowiczów, koniunkturalistów i oportunistów. Pierwszą grupę dowartościowała godnościowo, dwóm pozostałym stworzyła możliwości awansu i kariery w ramach tworzonej przez siebie nowej elity.

Partia Jarosława Kaczyńskiego dała przykład, jak zagospodarować indywidualny gniew — tworząc banki gniewu: kluby „Gazety Polskiej” i cykliczne manifestacje w postaci miesięcznic, organizując rozmaite przedsięwzięcia wokół radia Maryja. Arcybiskup Jędraszewski na dwudziestopięciolecie radia Maryja w grudniu 2016 roku powiedział, że radio: „Stało się też głosem tych wszystkich Polaków, których rodzące się w 1989 roku społeczeństwo liberalne chciało wykluczyć i skłonić do milczenia”. A obecny na uroczystościach prezydent Andrzej Duda stwierdził: „Moherowe berety okazały się tak skuteczne jak szare berety jednostek specjalnych GROM” (Wilgocki 2016).

PiS wpada jednak w pułapkę stosując podobne, antytymotejskie sposoby narracji, które pogrążyły poprzednią ekipę — igra z godnością. Powtarza błędy PO lekceważąc postawę tymotejską Polaków. W ciągu ostatnich 25 lat miała miejsce wielka erupcja przedsiębiorczości i aktywności: gospodarczej, społecznej i politycznej. Jej źródła były głęboko podmiotowe, Polacy uwierzyli, że wreszcie mogą zrobić coś dla siebie, mają wpływ, którego przez dekady im odmawiano, mogą wziąć swoje sprawy i sprawy kraju w swoje ręce. Filip Springer w książce *13 pięter* (2015) traktującej o problemach mieszkaniowych we współczesnej Polsce pisze, że w latach dziewięćdziesiątych niektórzy młodzi ludzie nie byli zadowoleni z odziedziczonego lub kupionego im przez rodziców mieszkania, bo woleli, jak wielu ich rówieśników, wziąć kredyt, by udowodnić sobie i znajomym, że są nowoczesni — przedsiębiorczy, zaradni i pracowici. Żyją na przyzwoitym poziomie, jeżdżą na zagraniczne wakacje i do tego spłacają kredyt mieszkaniowy. Stać ich, są godni kredytu. Taka postawa w pewnych środowiskach była w modzie.



Jeśli nawet opis Springera jest przesadzony, to dobrze oddaje nastroje wśród ówczesnych „japiszonów” tworzących polską klasę średnią (w rozumieniu weberowskim) — jako ludzi odpowiedzialnych, zaradnych, rzutkich i pracowitych. Dziś słyszą, że są postkomuną, nieprawdziwymi Polakami, ludźmi drugiego sortu, których oderwano od koryta, uwiedzionymi (czyli niezdolnymi do samodzielnych krytycznych sądów) przez ubecką narrację, złodziejami, zdrajcami i łotrami<sup>7</sup>. To musi budzić sprzeciw, bo nie tylko na to nie zasłużyli, ale takie określenia zwyczajnie naruszają ich poczucie godności<sup>8</sup>.

PiS naciska na to samo wrażliwe miejsce, na które przez lata naciskała poprzednia władza — na godność. Robi to inaczej niż PO. Poprzednia ekipa zaniedbywała wymiar tymotejski, lekceważąc przegranych, nie dostrzegając, że w ogóle istnieją. Byli dla władzy niewidzialni, niemal przezroczyści. Naruszanie godności odbywało się przez ich pomijanie i niewysłuchiwanie. PiS narusza godność przez opluwanie i wyzywanie, przez obrażanie i stygmatyzowanie myślących inaczej. Nie pogardza przemilczając, przeciwnie: z oponentów politycznych czyni jądro swojej antytymotejskiej narracji. Każdy przekaz zawiera odniesienia do opozycji — „opozycji totalnej” (ulica i zagranica), nie istnieje narracja bez odwołań do niej — autoteliczna, by tak rzec.

Czy obecnie KOD, „czarne parasolki”, Obywatele RP i inne podmioty społecznego protestu staną się bankami gniewu opozycji? Jacek Kuroń przed trzydziestu laty wołał: „Nie palmy komitetów, twórzmy swoje”. Parafrazując Kurońa można powiedzieć, że opozycja organizuje własne banki gniewu. Nie mają one jednak wszystkich tych elementów, które mają banki PiS. Manifestacje KOD i „czarnych parasolek” zawsze są działaniami reaktywnymi, są odpowiedzią na posunięcia władz. Nie istnieją poza protestem wobec decyzji rządzących, są „czystym” gniewem na konkretną sytuację. Banki gniewu PiS — kluby „Gazety Polskiej” i miesięcznice — poza gromadzeniem indywidualnego gniewu dysponują własnymi aktywami: narracją dotyczącą rzeczywistości, bohaterami i upamiętnieniami. Udziałowców w banku PiS łączy nie tylko sprzeciw wobec poprzednich rządów, ale wspólny przekaz co do niedalekiej przeszłości

---

<sup>7</sup> „Będzie klęska tych, którzy są łotrami, którzy teraz czymś rzucają, ale nic wam to nie pomoże! Przegraliście moralnie, przegraliście politycznie i przegracie do końca, poniesiecie klęskę” — mówił Jarosław Kaczyński w czasie miesięcznicy 10 marca 2017 roku. Takich określeń użył Jarosław Marek Rymkiewicz w wierszu *Do Jarosława Kaczyńskiego* opublikowanym 19 kwietnia 2010 w „Teologii Politycznej”.

<sup>8</sup> W manifestacjach KOD-u większość uczestników to ludzie w średnim wieku, zaczynający życie zawodowe na krótko przed 1989 rokiem, a często po upadku komunizmu. Ten fakt umyka starszej, ale i młodszej generacji polityków PiS. Dla ludzi w wieku senioralnym problem niewłaściwej oceny wieku oraz temporalnego sytuowania ich aktywności jest dość typowy, a dla młodej generacji — trzydziestolatków — osoby pięćdziesięcio- i siedemdziesięcioletnie są jednakowo stare. Zarzut, jakoby uczestnicy marszów KOD to ludzie z resentymentem wspominający czasy komunistyczne, bo w tym okresie awansowali, jest zupełnie nietrafiony. To tak jakby pokolenie Kolumbów oskarżać o stan polskiej armii w 1939 roku. Najstarsi z tej generacji dopiero co zrobili maturę i wchodzili w dorosłe życie. Ich jedynym obciążeniem był fakt, że w tym czasie żyli.

i terażniejszości oraz określona wizja Polski, system wartości i te same lęki wobec Unii, cudzoziemców, imigrantów. Takiego lepszycza banki gniewu opozycji nie mają, patron KOD-u Władysław Bartoszewski nie jest postacią jednoczącą dla uczestników ruchu, jak Lech Kaczyński dla środowisk pisowskich, nie ze względu na brak zasług, ale brak wiedzy o tym, że jest on patronem. KOD, „czarne parasolki”, Stowarzyszenie Obywatele RP nie mają pozytywnego, alternatywnego programu na przyszłość, wokół którego mogliby budować wspólnotę, a nie tylko zbiorowość gniewnych ludzi.

W książce zatytułowanej *Pogarda mas* Sloterdijk opisuje między innymi moment wkraczania mas ludowych na arenę dziejową, co często jest określane jako ich upodmiotowienie, a co było realizacją projektu modernizacyjnego zawartego w postulatach Oświecenia i wynikało logicznie z programu filozoficznego Hegla — „ujęcia substancji jako podmiotu” (2012, s. 11).

Upodmiotowienie mas w pełni zrealizowało się w XX wieku, w pierwszej połowie pod postacią ludowych zgromadzeń, w drugiej — indywidualnego uczestnictwa w masowych seansach telewizyjnych. Pierwszy etap odbywał się przez bezpośrednie i bliskie kontakty między uczestnikami zgromadzeń, w czasie których „ludzka czern”, jak masy nazywa Sloterdijk, w wodzach widziała swoje ucieleśnienie i dopełnienie. Kult jednostki był elementem upodmiotowienia mas (2012, s. 33).

Masa nie jest demokratycznym, racjonalnym, rozumnym podmiotem zdolnym do kompromisu, ale „ludzką czernią”, targaną namiętnościami, żądzami, jest „ludzkim kleksem wypełnionym energią rozszalałego tłumu”. W takim zbiegowisku zanikają podziały, ale i dystanse — wszyscy są równi, nie ma lepszych i mądrzejszych, nie ma barier, a zatem można każdego „tykać”, można niszczyć autorytety, wszystko wolno. „Tam gdzie ludzka czern jest najgłębsza, zaczyna działać ssanie cudownej likwidacji wszelkich hamulców” — pisze Sloterdijk za Eliaszem Canettim (2012, s. 19). Doświadczanie „brutalnie uaktywnionej masy” Sloterdijk opisuje na podstawie przeżyć Canettiego z Wiednia w latach trzydziestych XX wieku. W książce *Masa i władza* Canetti pokazał regresywny charakter upodmiotowienia i krystalizacji mas. „Wyrażenie «masa» staje się w ujęciu Canettiego terminem artykułującym blokadę upodmiotowienia w chwili dokonywania go — i dlatego masy, pojętej jako zbiegowisko, nie można uchwycić inaczej niż w stanie pseudoemancypacji i półpodmiotowości”, pisze Sloterdijk (2012, s. 18). Zamiast upodmiotowienia mas w rzeczywistości dokonywało się ich uprzedmiotowienie. Na tym polegał paradoks tej idei i w tym przejawia się, między innymi dialektyka Oświecenia.

Od drugiej połowy XX wieku upodmiotowienie mas zaczęło mieć inny charakter i jest związane z rozwojem mass mediów. Zgromadzenia zostały zastąpione masą zindywidualizowanych, samotnych jednostek, które nie odczuwają siebie przez fizyczną bliskość, ale odnajdują siebie przez medialne symbole, kreowane i wymuszane pragnienia, mody i trendy proponowane w programach telewizyjnych. Wprawdzie nie ma tu cielesnego kontaktu w postaci gromadzenia

masy, ale element masowości zawarty jest w powszechnie oglądanych popularnych programach. Masa staje się masą niewidzących siebie nawzajem innych, zorientowanych jednak na siebie i siebie obserwujących przez widowisko medialne. Staje się masą przez program. To samotny tłum, mówiąc za Riesmannem, siedzący przed odbiornikami telewizyjnymi i oddający się masowej rozrywce.

Mimo różnic oba etapy „upodmiotawiania mas” są podobne. Ludzka czerń zgromadzeń z kultem wodza została zastąpiona ponowoczesną zmediatyzowaną, rozproszoną barwną masą, a wódz traktowany jako dopełnienie i uosobienie masy został wymieniony na idola — celebrytę, ale na obu etapach zachował się główny atrybut czarnej masy — pospolitość i przeciętność. Na obu etapach upodmiotowienie mas ma charakter pozorny, w istocie sprowadza się do ich uprzedmiotowienia i podporządkowania<sup>9</sup>.

W 2015 roku masy w Polsce poczuły się upodmiotowione, PiS przywrócił im godność, upomniał się o nie, przestały być tylko „ludzką czernią”. „Gdy masa staje się podmiotem, uzyskuje wolę i historię, kończy się epoka idealistycznej protekcyjności, kiedy to forma uważała, że może wedle uznania kształtować materię” — pisze Sloterdijk (2012, s. 12). Jednak aby emancypacja ludu była rzeczywista, musi być spełniony warunek: „To co było materiałem do obróbki, musi stać się swobodną formą; to co pełniło służalczą funkcję, musi ujmować siebie jako cel” (2012). Czy tak stało się w Polsce? Czy masy zaczęły traktować siebie jako cel? Czy nastąpiło rzeczywiste upodmiotowienie suwerena, o czym nieustannie mówi PiS w swojej narracji nie pokazując jednak żadnych dowodów na to stwierdzenie. Czy nie jest tak, jak pisze dalej Sloterdijk, że „[...] współczesna uaktywniona i zsubiektywizowana ludzka mnogość nadal nazywana jest masą i to zarówno przez swoich orędowników jak i przez tych, którzy nią pogardzają, co wskazuje na to, że awans największej liczby do roli suwerena można postrzegać jako niezakończony a może nawet niemożliwy do zakończenia” (2012, s. 12–13).

Upodmiotowienie wiąże się z godnością i zanikiem pogardy. Sloterdijk w *Pogardzie mas* opisuje dzieje i logikę dramatu pogardy. Zaczyna od Thomasa Hobbesa, który pokazał, jak są ze sobą związane podmiotowość i poddaństwo, i to nie tylko etymologicznie przez słowo *subject* (francuskie *sujet*, niemieckie *subjekt*), oznaczające zarówno podmiot, jak i poddanego, ale i ideologicznie. Upodmiotowiona masa wkroczyła na nowożytną scenę w postaci zhomogenizowanego zbioru ludzi, którzy zdecydowali się na wybór rządzącego nimi, czyli świadomie, z rozsądku podjęli decyzję o podległości. Podmiot będący źródłem

---

<sup>9</sup> Ten opis Sloterdijka należałoby uzupełnić o zmiany, jakie zaszły w XXI wieku, związane z niewyobrażalną wcześniej fragmentaryzacją mediów — tradycyjnych i internetowych. Dziś zindywidualizowana masa siedząca przed komputerem albo telewizorem nadal jest masą, tyle że sfragmentaryzowaną. Przekaz nie jest jednolity i ten sam dla wszystkich, jednak znaczna jego część ciągle ma charakter masowy.

władzy zrezygnował z części swojej wolności w imię bezpieczeństwa i wybrał władze stając się poddanym. Zgodził się, by władza go ograniczała i uczyniła go sobie podległym.

„*Fear of death* — w nim trzeba szukać uniwersalnego podłoża poddaństwa jako rozumnej troski o siebie w obliczu jawnego lub ukrytego zagrożenia unicestwieniem. To równość ludzi jest źródłem ustawicznej wojny między ludźmi. Dlatego równi z natury potrzebują prawa zagrażającego wszystkim jednakowo. [...] Potencjał nowożytniej władzy polega na zdolności do przekonującego grożenia” (2012, s. 57).

Hobbes sprowadził zatem, pisze Sloterdijk, ludzką rezygnację z wolności do lęku, a to zrodziło epokowe konsekwencje — uczyniło człowieka podejrzanym i godnym pogardy.

Baruch Spinoza poszedł dalej i zadał pytanie o to, w jaki sposób efektywnie rządzi się tłum. Skoro nie kieruje się racjonalnością, lecz wrażeniami i emocjami: gniewem, zazdrością i niespełnionymi ambicjami, to musi jednak istnieć coś jeszcze, co określa dążenia i jest podstawą działań, co pełni rolę substytutu rozumu. Są nim wykreowane imaginacje, wymyślone obrazy i mity, które, mimo że są irracjonalne, mają moc jednoczenia, orientują na cele i pobudzają do aktywności. „W ludzkiej czerni jest marzenie o czymś jasnym. Kult bohaterów — reżim uczuciowy, narcyzm mas — duchowe zapotrzebowanie mas [...]”. Siłą jednoczącą jest ponadto pogarda. Sloterdijk nazywa Spinozę odkrywczą pogardy. „Jest ona wynikiem niepowodzenia, jakiego doznaje przedmiot podczas próby zdobycia szacunku umysłu” (2012, s. 68). Pogarda to odmowa uznania, choć nie tylko, człowieka można urazić również gwarantowaną akceptacją. Pogarda bowiem to wyraz nieistotności, niezauważalności, przejawiający się albo w braku uznania albo w bezwarunkowym i bezrefleksyjnym uznaniu.

„Pogarda jest to wyobrażenie jakiejś rzeczy, dotykające tak mało umysł, że obecność samej rzeczy więcej go podnieca do wyobrażenia sobie tego, czego w tej rzeczy nie ma, aniżeli tego, co w niej jest” — pisze Spinoza (określenie 5, za: Sloterdijk 2012, s. 69).

Według Spinozy pogarda wiąże się z dostrzeganiem bardziej braków niż tego, co jest. Pogardza się tym, co jest kompletnie nieistotne, czasami odmawiając uznania, niekiedy przeciwnie, gwarantując je „w ciemno”, apriorycznie.

Ta definicja idealnie oddaje nastawienie elit do mas w epoce przednowoczesnej. W pogardzie elit wobec mas nie chodziło bowiem o nienawiść, czy inne wyraźnie określone emocje awersyjne, ale o prostą niezauważalność, pomijanie, traktowanie ich jako nieważnych. W tym sensie pogarda wynikała z cech immanentnych mas — braku jakichkolwiek śladów czegoś interesującego. „W masie tkwi niezdolność skupienia na sobie uwagi, ucieleśnienia nie-szczególności, z tego powodu nie jest godna uwagi. Odkrycie masy i wejście mas na arenę, to podniesienie czegoś nieinteresującego do rangi interesującego” (2012, s. 71).

Fryderyk Nietzsche uzupełnił obraz opisem wielokierunkowości i wielopozomości pogardy. Przez stulecia to elity pogardzały masami, pogarda miała charakter jednokierunkowy i było to na swój sposób naturalne. „W pojęciu masy tkwią elementy, które *per se* skłaniają do powstrzymania się od akceptacji. A zawieszona akceptacja oznacza pogardę — tak jak wstrzymany kontakt oznacza wstręt”, pisze Sloterdijk (2012, s. 47). W XX wieku pogarda zaczęła mieć charakter dwukierunkowy — obok starej pogardy: elit wobec mas, pojawiła się nowa: mas wobec elit. Pogarda przestała być uczuciem skierowanym tylko w stronę ludu, obcych, barbarzyńców i negatywnie stygmatyzowanych, zaczęła dotyczyć również elit; przestała być wyrażana tylko przez wyniosłe jednostki, zaczęły ją okazywać również masy wobec szlachetnie urodzonych. „Nierozumem lub opaczny rozumem namiętności pogardza w szlachetnym pospolity” — pisze Nietzsche w *Wiedzy radosnej* (za: Sloterdijk 2012, s. 85) Pogarda elit dla mas stała się źródłem resentymetu mas wobec elit<sup>10</sup>. W *Z genealogii moralności* Nietzsche pisze:

„[...] ressentiment takich istot, którym właściwa reakcja, reakcja czynu, jest wzbroniona i które wynagradzają ją sobie tylko zemstą w imaginacji. Podczas gdy wszelka moralność dostojna wyrasta z tryumfującego potwierdzenia siebie samej. Moralność niewolników, by powstać, potrzebuje najpierw zawsze świata przeciwnego i zewnętrznego, potrzebuje, mówiąc fizyologicznie, podnieć zewnętrznych, by w ogóle działać — jej akcja jest z gruntu reakcją” (Nietzsche 1913, s. 31).

Na tym jednak nie koniec. Pogarda mas dla elit stała się źródłem kolejnej pogardy — elit dla mas — pogardy dla pogardzających wybitnymi. Wzgardziciele nieodróżniający jednostek ponadprzeciętnych, pogardzający nimi sami stali się godni pogardy dla tych, którzy ponadprzeciętność cenią — dla elit. Pogarda pospolitego wobec wybitnego stała się źródłem nowej pogardy tego ostatniego. W ten sposób pogarda nabrała złożonego charakteru — została zwrócona przeciw sobie samej i przewartościowana. Nietzsche pokazał, jak pogarda tłumy dla wszystkiego co wybitne staje się materiałem i materią oporu korekcyjnej i wzmacniającej pogardy elit<sup>11</sup>.

<sup>10</sup> „Człowiek opanowany przez ressentiment nie jest ani szczery, ani naiwny, ani z samym sobą uczciwy i otwarty. Jego dusza zezuje; duch jego kocha schówki, kryjome dróżki i wrota od tyłu; wszystko, co skryte, ma powab dla niego, jako jego świat, jego pewność, jego uciecha” (Nietzsche 1913, s. 33).

<sup>11</sup> Istnieją inne ważne różnice między wybitnym a słabym, kierującym się resentymetem, o których pisze Nietzsche, a o których Sloterdijk nie wspomina. Wybitny tworzy pojęcia zła w opozycji do dobra, jest ono wtórne wobec dobra; dla słabego inaczej — zło jest pierwotne, jest immanentne. „Zgoła więc przeciwnie, niż u dostojnego, który koncytuje zasadnicze pojęcie «dobry» naprzód i spontanicznie, mianowicie z samego siebie i stąd dopiero stwarza sobie wyobrażenie «liczy». To «liczy» pochodzenia dostojnego i owo «zły» z kotła nienasyconej nienawiści — pierwsze jako twór późniejszy, przystawka, barwa dopełniająca, drugie natomiast jako oryginał, początek, właściwy czyn w pojęciu moralności niewolniczej — jakże różne są oba, pozornie temu samemu pojęciu «dobry» przeciwstawione słowa «liczy» (*schlecht*) i zły (*bose*)” (Nietzsche 1913, s. 35).

Podobny opis stosunku mas do elit pod koniec lat dwudziestych poprzedniego wieku dał hiszpański socjolog José Ortega y Gasset w głośnym eseju *Bunt mas* (2004). Ostrzegał w nim przed upodmiotowieniem mas, które doprowadzi do dominacji prymitywnego pospółstwa i w konsekwencji despotyzmu tłumu. Człowiek masowy niezdolny do samodzielnego myślenia — „ma w swoim umyśle zestaw gotowych myśli, ale brak mu umiejętności myślenia”, pisał Ortega y Gasset (2004, s. 77). „Człowiek, który przypisuje sobie prawo posiadania własnego zdania na jakiś temat, nie zadając sobie uprzednio trudu, by go przemyśleć, jest doskonałym przykładem owego niezmiennego i absurdalnego sposobu bycia człowiekiem, który nazwałem «zbuntowana masa»” (Ortega y Gasset 2004, s. 71). Taki człowiek nie wyróżnia się niczym, a z powodu zawiści odrzuca wszystko co wyśmienite i indywidualne. „Dla chwili obecnej charakterystyczne jest to, że umysły przeciętne i banalne, wiedząc o swojej przeciętności i banalności, mają czelność domagać się prawa do bycia przeciętnymi i banalnymi i do narzucania tych cech wszystkim innym” (Ortega y Gasset 2004, s. 16). Człowiek masowy pogardza elitami i ich wysublimowanym światem, bo nie jest w stanie docenić ich wysokiej jakości i oryginalności, zainteresowany jest jedynie dbałością o własny dobrobyt. Nie odczuwa żadnych zobowiązań wobec przeszłości ani przyszłości, ani żadnych ograniczeń, wierzy w swoje niemal nieograniczone możliwości. Jest masą, wszechogarniającą szarością i bylejakością. Ortega y Gasset pogardza masami ze względu na ich przeciętność i nijakość, oraz przede wszystkim nieumiejętność doceniania wybitności. Autor *Buntu mas* nie pisał o pogardzie, ale jego opis współbrzmi z analizą Sloterdijka, który zresztą autora tej książki w swoim eseju nie cytuje.

Ponad pół wieku później inny konserwatysta, Christopher Lasch w polemice z Ortega y Gassetem, zatytułowanej *Bunt elit* (1997, s. 33–54), dowodził, że cechy wymienione przez autora *Buntu mas* pod koniec XX wieku bardziej pasują do elit niż mas. Elity stały się międzynarodowe, kosmopolityczne, egoistyczne i utraciły wiarę w wartości Zachodu. Nie czują żadnych ograniczeń, wierzą, że wszystko mogą osiągnąć, odnoszą się do mas z mieszaniną lekceważenia, pogardy i obaw. Lekceważenia i pogardy — bo, ich zdaniem, masy są prowincjonalne, oglupione przez programy telewizyjne, nie znają się na trendach i najnowszych symbolach — obaw, bo wspierają to, co reakcyjne, wsteczne, co jest synonimem ciemnogrodu i oszołomstwa, ale mają liczebną przewagę i dlatego mogą być niebezpieczne. Podobne argumenty słyszy się obecnie w polskim sporze.

W Polsce „pogarda” rywalizuje z „arogancją władzy”. Jedni mówią o „przemysle pogardy” i „pedagogice wstydu”, inni o „arogancji i butności władzy”<sup>12</sup>. Pogarda rządów PO dla zwolenników PiS polegała na ich pomijaniu i niemal całkowitym niedostrzeganiu. Odpowiedzią na tę pogardę stała się pogarda PiS

<sup>12</sup> Jacek Karnowski napisał do Radosława Sikorskiego na Twitterze: „Zaprzęgliście państwo polskie do przemysłu pogardy i gaszenia pamięci, i macie pretensje, że się na to nie zgodziliśmy”.

wobec elit z PO — pseudoelit, łże-elit, wykształciuchów — które, według PiS, żyją własnym, wsobnym życiem, oderwanym od prawdziwego, egoistycznych kosmopolitów, negujących wartości narodowe.

#### PODSUMOWANIE

Gniew ma dynamizujący charakter, jeśli skupiony jest w bankach gniewu, które są punktami zbiorczymi indywidualnych gniewów i agencjami realizacji projektów wykorzystujących te gniewy. W Polsce takimi bankami gniewu przed 2016 rokiem stały się PiS, Kluby „Gazety Polskiej” i miesięcznice smoleńskie; obecnie bankami gniewu próbują być manifestacje KOD, protesty „czarnych parasolek” i akcje Obywateli RP. I jedne, i drugie zarządzają indywidualnymi gniewami, ale poza indywidualnymi depozytami gniewu, kierowane przez PiS, mają również swoje własne depozyty w postaci narracji smoleńskiej, upamiętnień i bohaterów. Po stronie banków gniewu opozycji takich własnych aktywów, w postaci na przykład programu, na razie nie widać.

Banki obu stron wykorzystują pogardę — pierwsze mas do elit — wykształciuchów, lemingów; drugie elit do mas — ciemnogrodu, moherów. Przed 2016 rokiem pogarda elit dla mas polegała głównie na lekceważeniu, pomijaniu, niezauważaniu problemów doskwierających pewnym grupom społecznym. Była nieistotnością. Po 2015 roku inna pogarda doszła do głosu — polegająca na obrażaniu, wyzywaniu i uwłaczaniu. Ale wywołała ona reakcję — niezgodę na takie traktowanie i kolejną falę pogardy — dla pogardzających. Jedna pogarda zaczęła nakręcać drugą, a ta kolejną. Obecnie nie widać sposobu przerwania tego zapętlenia.

W końcowej części książki *Gniew i czas* Sloterdijka przedstawia pozytywny, ale jednocześnie bardzo idealistyczny program jednostek tymotejskich. Pierwszy punkt tego programu brzmi: „Grupy polityczne są agregatami, które endogennie znajdują się pod napięciem tymotejskim”. Czyli same wewnętrznie generują nastawienie godnościowe do siebie i do swoich adwersarzy, przy czym nie chodzi o to, by unikały kontrowersji, dyskusji i polemik, bo — jak mówi drugi punkt tego programu — „Akcje polityczne są wprawiane w ruch przez różnice napięcia między centrami ambicji”. Chodzi o to, by miały zdolność do samoograniczania się w swojej ambicji i były gotowe do kompromisów z myślącymi inaczej. By ich opinie były „redagowane i warunkowane przez operacje symboliczne, wykazujące trwałe odniesienia do tymotejskich impulsów kolektywnych”, mówi trzeci punkt programu zaproponowanego przez Sloterdijka. Walka o władzę powinna być walką między jednostkami naładowanymi tymotejsko, a samo sprawowanie władzy powinno przebiegać z poszanowaniem godności. Retoryka rozumiana jako sztuka kierowania afektami powinna być tymotyką stosowaną (punkt piąty i czwarty programu).

Parafrazując Sloterdijka można powiedzieć, że programem na dziś dla wszystkich stron sporu powinna być ponowna nauka poszanowania godności

swojej i oponentów, odbudowanie relacji społecznych wewnątrz wspólnoty, rozumianej w szerokim znaczeniu słowa *communitas*, przez naukę słuchania i respektowania zdania adwersarzy, bez ich ciągłego obrażania, poniżania i stygmatyzowania. Bo, jak pisał przeszło sto lat temu Nietzsche w *Z genealogii moralności* (1913, s. 34)<sup>13</sup>: „Nie móc zbyt długo pamiętać swoich wrogów, swoich przykrości, nawet swoich złoczyńców — to oznaka silnych, pełnych natur, w których jest nadwyżka plastycznej, kształtującej, gojącej i zapomnieniem darzącej siły”.

## BIBLIOGRAFIA

- Bogucka Teresa, 2008, *Strach, gniew, debata*, „Gazeta Wyborcza”, 23–24 lutego.
- Budyta-Budzyńska Małgorzata, 2014, *Bezalternatywna, narzucona zmiana społeczna czy prześlona rewolucja? Na marginesie książki Andrzeja Ledera*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3.
- Czapiński Janusz, Panek Tomasz, 2015, *Diagnoza społeczna 2015. Warunki i jakość życia Polaków*, Rada Monitoringu Społecznego, Warszawa ([http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza\\_raport\\_2015.pdf](http://www.diagnoza.com/pliki/raporty/Diagnoza_raport_2015.pdf)).
- Giza Anna, 2013, *Dwie Polski o dwóch Polskach, czyli samoreprodukujący się dyskurs*, w: Anna Giza (red.), *Gabinet luster. O kształtowaniu samowiedzy Polaków w dyskursie publicznym*, Scholar, Warszawa.
- Giza-Poleszczuk Anna, 2004, *Brzydkie kaczątko Europy, czyli Polska po czternastu latach transformacji*, w: Mirosława Marody (red.), *Zmiana czy strategia?*, Scholar, Warszawa.
- Jarosz Maria, 2016, *Wykluczeni z życia. Samobójstwo*, w: Marek W. Kozak, Maria Jarosz (red.), *Poza systemem. Instytucje i społeczeństwo*, ISP PAN–Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Kęska Adam, 2008, *Stare i nowe podziały społeczne w Polsce*, w: Maria Jarosz (red.), *Wykluczeni. Wymiar społeczny, materialny i etniczny*, ISP PAN–Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Lasch Christopher, 1994/1997, *Bunt elit*, tłum. Dobrosław Rodziewicz, Wydawnictwo Platan, Kraków.
- Leder Andrzej, 2014, *Prześlona rewolucja. Ćwiczenie z logiki historycznej*, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Leder Andrzej, 2016, *Relacja folwarczna*, „Krytyka Polityczna”, 24 grudnia.
- Leder Andrzej, 2017, *Paternalizm z patriarhatem idą pod rękę*, wywiad Michała Sutowskiego z Andrzejem Lederem, „Krytyka Polityczna”, 4 marca.
- Mikołajko Zbigniew, 2013, *„Religia smoleńska”. Przyczynek do obrazów pewnego dysensu*, w: Maria Jarosz (red.), *Polskie bieguny*, ISP PAN–Oficyna Naukowa, Warszawa.
- Nietzsche Fryderyk, 1983 [1913], *Z genealogii moralności*, tłum. Leopold Staff, nakład Jakób Mortkowicz, reprint Klub Otrycki, Warszawa–Kraków.
- Ortega y Gasset José, 2004 [1929], *Bunt mas*, tłum. Piotr Niklewicz, Wydawnictwo Literackie Muza, Warszawa.
- Piketny Thomas, 2015, *Kapitał w XXI wieku*, tłum. Andrzej Bilik, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Springer Filip, 2015, *13 pięt*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec.

<sup>13</sup> „Teraz dopiero słyszę, co już tak często mówili: My dobrzy — my jesteśmy sprawiedliwi — tego, czego pragną, nie nazywają odwetem, jeno «triumfem sprawiedliwości», to, czego nienawidzą, to nie ich wróg, nie! nienawidzą «niesprawiedliwości, bezbożności», to, w co wierzą i czego spodziewają się, to nie nadzieja zemsty, upojenie słodkiej zemsty (— «słodszą od miodu» nazwał ją już Homer), lecz zwycięstwo Boga, Boga sprawiedliwego nad bezbożnymi [...]” (Nietzsche 1913, s. 45).



- Staniszkiś Jadwiga, 2016, *Dla Kaczyńskiego władza znaczy przydeptać, kopnąć*, „Gazeta Wyborcza”, 19 listopada.
- Staniszkiś Jadwiga, 2017, *Europa Środkowa jest mitem*, w: *Teologia Polityczna co tydzień* [Nr 10]: Projekt: Interarium (<http://www.teologiapolityczna.pl/wciaz-mysle-ze-jestesmy-co-wazne-podwojnymi-peryferiami-wschodu-i-zachodu-europy-przeczytaj-rozmowe-z-prof-jadwiga-staniszkiś>).
- Stiglitz Joseph, 2015, *Cena nierówności. W jaki sposób dzisiejsze podziały społeczne zagrażają naszej przyszłości?*, tłum. Robert Mitoraj, Wydawnictwo Krytyki Politycznej, Warszawa.
- Wilgocki Michał, 2016, 25. *urodziny Radia Maryja. Prezydent Duda: Moherowe berety skuteczne jak szare berety GROM*, „Gazeta Wyborcza” (<http://wyborcza.pl/7,75398,21067348,urodziny-radia-maryja-do-torunia-przyjechal-prezydent-andrzej.html#TRNajCzytSST>).

POLISH ANGER BANKS:  
SOCIAL DIVISIONS IN POLAND FROM THE PERSPECTIVE  
OF PETER SLOTERDIJK'S THEORY

Małgorzata Budyta-Budzyńska  
(Collegium Civitas)

Summary

The author reflects on the social divisions that—as sociologists have long predicted—can presently be observed in Poland. The author sees the source of the phenomenon in the mechanism of relative deprivation, which leads to disappointed expectations, or to people's assessment of their own social or material situation as being worse in comparison to a reference group such as their contemporaries, neighbors, an elite, or a ruling class. Such a situation creates anger—here the author reaches for Sloterdijk's concept—which is accumulated in “anger banks,” that is, in organizations or milieus that thrive on that anger. In the author's opinion, this is the nature of the current Polish political scene. What is involved is the collective defense of individual and group dignity. The broad support accorded PiS (the Law and Justice party) in the 2015 elections should be analyzed in terms of the reacquisition of dignity by those who have been overlooked. However, the operating mode of the anger banks means that what previously occurred by omission and deafness is presently taking on the dangerous form of insulting and stigmatizing those who think differently. The author concludes that what is needed today, by all sides of the conflict, is a lesson in self-respect and respect for one's opponents, the reconstruction of social relations within the community, and learning how to listen to and respect the opinion of adversaries.

Key words / słowa kluczowe

Polish political scene / polska scena polityczna, Polish society / społeczeństwo polskie, relative deprivation / względna deprivacja, anger of the marginalized / gniew marginalizowanych, Peter Sloterdijk